

Trzeciokrotny Polak
SŁOŃCE
Trzeciokrotny Organ
UNII POLSKIEJ W AMERYCE
Biuro Polityczne

PRENUMERATA WYNOBU:
W Ameryce Północnej i Ameryce Południowej 100
W Ameryce Środkowej 50
W Ameryce Zachodniej 25
W Ameryce Wschodniej 10

Prenumerata w roku 1900 100

SŁOŃCA
JERZY MIŃSKI
Młodość, Wia



THE POLISH WEEKLY
SŁOŃCE
The Official Organ of the
POLISH UNION OF AMERICA
A POLITICAL NEWSPAPER

Published every Monday
Subscription price per annum 100 cts. 100

Published by JERZY MIŃSKI
PUBLISHER AND EDITOR
100 N. WISCONSIN ST.
MILWAUKEE, WIS.

ORGAN URZĘDOWY UNII POLSKIEJ W AMERYCE.

Entered at the Post Office at Milwaukee, Wis., and admitted for transmission through the Mail at second-class Rates.—No. 3503.—Dec. 1.—1899.

No. 23. Milwaukee, Wis., Czwartek, dnia 7-go Czerwca, 1900 roku. Rok V.

Czy znasz ten kraj?

Czy znasz ty ten kraj—gdzie się nas-
kierzyte?
Gdzie jest od morza do morza mo-
gila?
Gdzie niemowlęta śpiąca i miła?
Gdzie zaburzenia szczytów i spia?

Czy znasz ty ten kraj—gdzie mo-
golekie plemię?
Na świętej ziemi—bezcenne świą-
tynie?
Kuję w kajdany—i krwi rękaw-
czynie?
I chce się walczyć w barbarzyńskim
czynie?

Czy znasz ty ten kraj—jakby
cmentarzysko?
Sława wydatna—zabawowe imię?
Gdzie ludzie żyją—jak oświe-
conie?

Chodź kiedyś mieli—nogi obry-
nie?

Czy znasz ty ten kraj—gdzie lud
dewolczy?
Nawki do stryczek—oburzy i
bata?
Gdzie jeden drugich—trzymają na
enicy?
Uczą całować—stopy, ręce—
kata?

Czy znasz ty ten kraj—kiedy
Włody plynęły?
U młot Krakowa, Wawrzyny i
Gdańka?

Gdzie naród wolny—walczył w me-
czarniach gnie,
I wciąż żyłcia słone męka Pań-
ska?

Czy znasz ty ten kraj—gdzie jest
Częłochowa?
A na niej kłanior—Jany Gó-
rany?

Lub ziemia krwawa—na polach
Grochowa?

Dzie tam nie niema—krzyż i
kubany?

Ach! to jest Polska—bieda upio-
rzyca—
Co na trzy części—tyczom cwa-
rtość,
I ciasta z ziemi—bez imienia—
lira

Chociaż żyłca—w grobie pocho-
wał!

Jerzy Miński.

Szaty godowe!

"Matko pośród król zabita,
matko niezłomna—jednym
amigem zielonym, Janem jed-
nym kłówny, ty pamięd ob-
wiesz: otwierd cię, bieda i
kochać i kochać się nieszę, syn
twoj!"

—Ze nimi grub od morza
do morza—przed nimi, gdzie-
kolwiek idą zachodzące słońca,
a idących preklipają moczare
i kupy!" (Z. K.)

Polska—ziemia nasza u-
kochana, trojrodzasta, po
szczę król zabita, po szczę
król ukrzyżowana, żywa nie-
czennica, w grobie pochowa-
na, a jej dziecię rozprowo-

po wszem świecie pędzą sie-
roć, tulaczą niedolę—prze-
śladowani, wysmiani i ponie-
wierani—jak Parysy—
szukają schronienia, matki
ocalenia—nigdzie go znaleźć
nie mogą!...

Płyniemy na falach bezbo-
nego oceanu życia, bez steru
i bussoli. Błądźmy!... Noc
wieczna przed nami.—Pro-
mień światła naszej sławy
przeszłej zagasło!... Noc
przed nami! noc za nami!
Małenka gwiazdka gdzieś
oddali polska... Ci co
zwróca tam swe spojrzenia i
pragnienia, dla nich—jaśnieje
coraz jaskrawiej i przemienia
się w światło wieczne, nie-
zgaszone, przed którym pierz-
chają cienie nocy bo to jest
światło Chrystusowe... —
Ludzie—wirują i krążą
bezmieślnie jak dmy—w bez-
brzeżnym świecie, pośród nie-
przerwanej nocy, — jeśli nie
widzą tego światła Chrysto-
wego, jeśli nie mają w swem
sercu owego światła: wiary,
nadziei i miłości!

My tulacze—wyparci z
własnej ziemi, my niewolnicy
zaprzęgni w jarzmo stułeniej
niemoli, którym nasi kaci za-
braniają używać własnej mo-
wy rodzonej, którym nasi sie-
pacze zabraniają używać włas-
nego mienia, aby pokazać
przed światem że żyjemy, któ-
rym nasi oprawcy wydzierają
z piersi naszą miłość do uko-
chanej matki, Ojczyzny...
naszą pamięć do przeszłości,
do świętych pamiątek,
do świętych ojców naszych, wiary...
Jesteśmy gorsi od Parysów,
bo nawet mienia Parysów
nie mamy, jesteśmy Beziemni-
ni— a dzieci nasze wrogowie
hodują na Kainów, Judasów
i matkobójców!...

Jakże to słodki wyraz Pol-
ska! — to ukochna nasza
Matka! — Ojczyzna!... Ona
nas światłem prawdziwej nie-
śmiertelnej świętej wiary o-
świećca, ona nas nieogranic-
zoną miłością pol naszych
borów i zagród sielskich na-
karmila, ona nas miłością na-
szych braci napoiła, ona nas
swej cudownej polskiej mowy
nauczyła. Okryła nas niespo-
żytą sławą przeszłości i wie-
rzyć kazala w swe zmartwych
wstanie!...

Nikt dzisiaj nie wąpi w
zmartwychwstanie Polski...
Nawet nasi wrogowie o tem
są przeświadczeni, ale chcą
jak najbardziej oddalić to świe-
to naszego tryumfu na chwilę i
dla tego nie przestają przesła-
dowania, nie przestają katu-

szę, nie przestają męczeństwa
naszego narodu.

O zmartwychwstaniu Chry-
stusa przepowiadali różni pro-
feci, i Polska ma swoich pro-
foków, którzy natchnieni
wieszczeń jasnowidzeniem
przepowiedzieli zmartwych-
wstanie Polski... Tacy
mówie i prorocy jak ks. Skar-
ga, ks. Marek, Adam Mic-
kiewicz, Juliusz Słowacki,
Zygmunt Krasiński i Stefan
Burszczyński, niejednokrotnie
przepowiadali ustnie i pi-
śmiennie, że Polska odzyska
swą niepodległość i będzie
nawet przewodniczką innych
narodów na drodze wolności i
wiary świętej. My Polacy
czy to jako tulacze na obcej
ziemi — czy to jako!niewol-
nicy na zrabowanej ziemi oj-
czystej, powinniśmy pamiętać
o tych prorocत्वach i wierzyć
niezachwianie w zmartwych-
wstanie Polski! Ale nie dosyć
wierzyć i czuć... że Polska
odzyska swe prawa i to w nie-
dalekiej przyszłości, potrzeba
ustroić się w święteczne szaty
na przywitanie ukochanej
Matki, aby godnie ją przyjąć,
aby Polska niepotrzebowała
się wstydzici, swych dzieci,
aby czasem nie zawolała:
"Lepiej mi było w kajdanach,
w niemoli, aniżeli dziś na wol-
ności, pośród takich niegodzi-
wych i niegodnych dzieci,
pośród samych karłów, a na-
wet Kainów" — pośród sa-
mych pasierbów!"

A więc chcąc być godnymi
naszej matki Ojczyzny, trzeba
nieść szaty godowe... Nasz
król narodowy — to już nie
kontuz i czamara, nie roga-
tyka i buty palone, ale mi-
łość braterska, ale serce pol-
skie, ale święta wiara ojców
naszych. Powinniśmy panie-
tać, że jesteśmy dziećmi jed-
nej matki — Ojczyzny, że je-
stemy Polakami — czy to z
pod Prusaka, Moskala lub
Austriacka, czy to janki, czy
kaszubi, czy ruski czy galicy-
usze — wszyscy są bracia,
kochać się trzeba szczerze i
i skupić przy jednym standa-
rze: Bóg i Ojczyzna! Jedność,
miłość i wiara, — to wiara,
nadzieja i miłość, to owa
gwiazdka, która nam zdale
przyswieca i na której może
być odbudowana nasza Oj-
czyzna. Solidarność narodo-
wa oparta na świętej wierze
ojców naszych, oto jest dźwi-
gna, która podniesie kamień
grobowy z nad mogiły, gdzie
spoczywa w kajdanach nasza
matka ukochna. Solidar-
ność narodowa i miłość brat-
nia, że świętą wiarą która
blisko lat tysiąc była opie-

kunką i tarczą przed pociśka-
mi wrogów dla naszej Ojczy-
ny, oto są szaty godowe w
które ubrać się należy, aby
pomódz do starzania więzów
niemoli, od nas samych zależy
— aby się przystroić w takie
szaty godowe.

UWAGI.

Jedną prawdziwie polską,
prawdziwie narodową i praw-
dziwie katolicką organizacją,
która Unia Polska w Ameryce.
Wiara święta ojców naszych
jest najbardziej w tej organi-
zacji przestrzegana i uszano-
wana. W wierze katolickiej
wszyscy członkowie są obowi-
zani żyć, takową wiarę
rodzinną przestrzegać i stawać
w jej obronie. Odbudowanie
Ojczyzny, utrwalenie ducha
narodowego, przez obchody,
teatry i biblioteki jest konsty-
tucyjnym celem i obowiązkiem
Unii Polskiej. Dla tego też
Unia Polska na chwale Boga i
pożytku Ojczyzny coraz bar-
dziej się rozwija, coraz wię-
cej przystępuje do niej członkowie.

Unia Polska w Am. w razie
śmierci członka, wypłaca zo-
nie lub poostalej rodzinie
\$750, w razie śmierci pierw-
szego \$200, a po śmierci
drugiego \$100. W razie ka-
stetwa wypłaca \$500, w razie
starości i niezdolności do
pracy również wypłaca \$500.
Czyż to nie dowodzi, że Unia
Polska jest prawdziwie brat-
erską organizacją, żadna bo-
wiem inna organizacja takich
wielkich dobrodziejstw nie
czyni.

Federacja polskich katolickich
organizacji, o której
w ostatnim numerze "Narodu
Polskiego" wspomina Wiel.
ks. Sedlacek, jest nie tylko
potrzebna ale konieczną, w
obec istniejących stosunków
wśród Polaków w Ameryce.
Sektę niezależnych, liberalów,
socialistów itp. p. odszczepień-
ców, zagrzającą jednemu
świątemu rzymsko-katolickie-
mu kościołowi. Jakkolwiek
pewną jest rzecz, że nasz ko-
ściół święty się ostoi, a wysi-
lił sekcyarzy pogrążyć się
z czasem w otchłani zapomnie-
nia, ale i tak szkoda tej gar-
sty obalamujących ludzi,
którzy się odrywają od ko-
ścioła świętego i błądzą po
manowach. Dla tego też
federacja katolickich organi-
zacji zapobiegnie temu złemu,
rozszerzając się dalszemu tej
moralnej zarazy i poda środki
aby wzbudzić w narodzie

większą pobożność i większe
sily, dla wytrwania w świętej
ojców wierze.

Gazety które się mianują
katolickimi, powinny postę-
pować wedle nauki Chrystusa
Pana: "Kochaj bliźniego
twego jak siebie samego" lub
"Nie mów fałszywego świa-
dectwa przeciw bliźniemu
twemu." Tymczasem owe
gazety obserwują pogańską
zasadę: "oko za oko, ząb za
ząb."

TELEGRAMY.

London 5 czerwca

Z urzędowych wiadomości co
się dzieje w Pretoryi lub naskoło
tego miasta nie udało się praw-
nie. Lord Roberts milczy. Jed-
nowoz biorąc wszystkie telegramy
razem, widoczne jest że armia
lorda Roberta jest zatrudniona
na północ od Johannesburga, z wy-
jątkiem jednego brygady słusznej
jak garnizon w mieście.

Nie datowana depesza agencji
wiadomości z Pretoryi via Louren-
so Marques 4 czerwca donosi:
"Obecnie Pretorya jest otoczona
na przez Anglików. Boerzy nie
będą stawiać oporu. Barmista
oddaje miasto Anglikom jak tylko
będzie oczyszczone formalnie za-
danie".

Depesza ta była pisana cyframi.
Prez. Kruger ma pod swem peł-
nomocnictwem telegram na wachód
od Pretoryi a wiadomości telegra-
ficzne z Pretoryi do Lourenso
Marquez natyły zupełnie.

Korespondenci różnych gazet
odają się tam koleją i wysyłają
najpóźniejsze nowiny do swych
odrębnych gazet. Ostatnia depesza
dotycząca o stolicy boerskiej zo-
stała wysłana z Lourenso Mar-
quez o północy godzinie w piętek wie-
czorem. W tym czasie podług in-
formacji niektórych koresponden-
tów, przewódzcy wojskowi nabra-
li odwodu po panice i zamiarali
bronić miasta.

Jedna depesza która jest datowa-
na tylko czwartej donosi:
Pretorya jest przepełniona za-
mieszkanymi burghami, lecz
większą część armii rozłożyła się
obozem po za miastem. Wielkie
koncyljum generałów obecnie się
aktywizuje, lecz nie jest wiadom
co na niem postanowiono. Louis
Botha (i) i Delary przyszedli na
tem zebraniu.

Jedna depesza przysłana do
Lourenso Marquez przez posłańca
i datowana Pretorya 1 czerwca o
północy, donosi:

Członkowie wojennego komite-
tu przysięgli na siebie obowiązki
żołnierzy. Członkowie tego komite-
tu oświadczają, że stolica transwa-
lańska może jeszcze być broniąca
z dobrymi skutkami. Jeden dowód-
ca oświadczył: "Przy pomocy Bo-
ga, przysięgam godziną w której
Anglia uzna niepodległość oby-

dwóch republik. Straszna zmiana
zajdzie jeszcze w sytuacji".

Gen. Delary oznajmił że Pre-
torya będzie broniąca do ostatka
sił, dodając: "Mam dobrą sposo-
bność wypędzić nieprzyjaciela z
krwini".

Prezydent Kruger znajduje się
gdzieś na wachodzie, lecz posiada
telegraficzne wiadomości od do-
wódzców z Pretoryi.

Łudność jest na niego obrażona
gdz powiadają że niepotrzebnie
ucieli, a co gorazda on i jego ar-
dnicy wzięli z sobą wszystko złoto
pozostawiając swych podkomend-
nych bez grosza. Najwięcej inte-
resująca wiadomość o polu walki
jest, odnosząca się do ożymienia
dnia wojennego między boermi.

Z Lourenso Marquez nadchodzi
depesza datowana 4 czerwca, do-
nosząca:

Przebywanie tajemnie sekretarza
i lekarza prez. Krugera na ho-
landzkim okręcie wojennym Tries
— rzeka podejrzenie że wybitny
szos osobistości mają zamiar zbiedz
Korespondent gazety The Times
donosi z Lourenso Marquez dnia
4 b. m.: "Do Lourenso Mar-
quez cieżą się ludzie z po za granicy
którzy pomagali boermi; obecnie
jak bajećma wielu opuszczają oni
tę samą stację. Wiele z nich po
spędzeniu kilku miesięcy w szere-
gach nie mają centa.

Barde mało otrzymało swą za-
płat za służbę.

Niemcy tak cywili jak i woj-
skowi są zupełnie obrznięci obec-
nym zachowaniem się rządu trans-
waalskiego. Wielu irlandzko-am-
erykańskich kilku z których zapisał
się do wojska boerskiego od nie-
dawna wróciło do Stanów Zjedno-
czonych.

Masem Basutoand 1 czerwca.

Konnie Brabanta straciła od
kilku dni po para żołnierzy.

Porucznik Runda i 20 żołnierzy
dostali się do niemoli, gdy rewido-
wali dom na farmie w dystrykcie
w Ticksburg. Dwóch męczenników
oddano rany. Porucznik Lees i 2
żołnierzy dostali się również do
niemoli.

Patrol konnicy Border'a liczący
20 żołnierzy dostał się do niemoli
boerskiej będąc w pogoni za ma-
łym oddziałem boerów.

Hrabia Gleichen wyłania 30 żoł-
nierzy konnicy prowincjonalnej
po dowództwem poruczn. Bowker
do Seneca aby załadunk kapitalne-
go wojska boerskiego tam się
znajdującego. Boerzy zabrali
wszystkich do niemoli i po ode-
braniu im wszystkiego oprócz
odziecia, odesłali ich do Urzędu
żąd kilku ucieka.

Hubunki kornarzy.

Shanghai 5 czerwca.

Pewna liczba kornarzy przebra-
nych pasażerów zrabowała angiel-
ski parowiez Kutnow. Wiele do-
puszcilo się ogromnych rabunków,
strasząc pasażerów, którzy nie byli
w stanie stawić im oporu.

Złodzieje uciekli z swą zdob-
czą.

Walka z Filipinosami.

Amerykański kapitan pologr.

Manila, 5 czerwca.

Gen. Funston z 25cioma żołnie-
rzami zatakował 50 żołnierzy nie-
przyjaciela 25 mil na wachód od
San Miguel de Mayumo kapł.
legł oraz jeden z żołnierzy z jego
kompanii. O stratach Filipinosów
nie doniesiono.

Dwudziestu pika powstańców
poddano się w Caline na wyspie
Panay.

Boxerzy u brani Pekinu.

Tien Tien, 5 czerwca.

Boxerzy są cztery milie od
bram miasta i zachodzą obawa że
przejdą do walki między nimi
a korpusem międzynarodowym.

Wszystko jest w pogotowiu a
mieszkańcy cieżą się że boxerzy
z wymi długimi nożami zostaną
odparci. Trzydziestu pika nie-
mieckich marynarzy przybyło tu
wczoraj wieczorem.

Trzech belgijskich inżynierów
przejechało. Konsul francuski
twierdzi, że 11 osób dostało nie-
wielkie rany, lecz jest nadzieja, że
pika zostanie wyrzutowanych
jak wiadomo inżynierzy ci byli
zażęci budową nowej kolei.

**Kozacy zabili szesnastu boxer-
ów.**

Tien Tien 5 czerwca.

W dodatku do poprzednich
przybyło tu dwóch zbiegów z Pac
Tring Fu. Jeden z nich był strza-
lecą pokalczonym.

Posłałto uwolnionego wróciło,
a kozacy powrócili de i rana.
Twierdzą, że stoczyli walkę z box-
erami w Tuli, zabijając szesnastu i
raniąc wielu.

Poruczn. Blensky, Dr. Hamil-
ton, kawalerzysta i cywili zło-
wień poniesli rany. Z Pac Tring
Fu dotychczas do odzysku Ameryka-
nów i trzech członków trójdni-
owej chińskiej misji zaginęło bez
ślada. Mięszporek w wielkiem
niebezpieczeństwie.

Od Redakcyi.

Korespondencyi p. Ueuch z Des
pew. N. Y., w tym numerze po-
mówiłem niomemu, gdyż nadziesiąt
zapomniał. Pomiećmy ją w przy-
stępnym numerze.

REUMATYZM
NEURALGIE i podobne choroby,
wyszypane na podstawie doświad-
czenia
NIEMIECKICH
FARMACJÓW
DR. RICHTERA
"KOTWICZNY"
PAIN EXPELLER.
NIEKTO NIE WIERZY! Przesłany ty-
tuł "KOTWICZNY" na swym obywatelu
F. Ad. Richter, 100 West 34th St. New-
York
15 MEDALI ZŁOTYCH i innych
1881. Własny fałszywy certy-
fikat
nie 100. Trzymaj go blisko
swojej osoby, abyś nie
zaburzył i nie
kazał, dźwigni i polski
mieszkańcy, osoby.
100. Richter & Co., 303 Park
DR. RICHTER
KOTWICZNY & CO. WYDAWA NIEPOWODZĄCĄ
NIEKTO NIE WIERZY! Przesłany ty-
tuł "KOTWICZNY" na swym obywatelu
F. Ad. Richter, 100 West 34th St. New-
York
15 MEDALI ZŁOTYCH i innych
1881. Własny fałszywy certy-
fikat
nie 100. Trzymaj go blisko
swojej osoby, abyś nie
zaburzył i nie
kazał, dźwigni i polski
mieszkańcy, osoby.
100. Richter & Co., 303 Park

